

Czesław Miłosz

List Czesława Miłosza do Jerzego Andrzejewskiego.

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 2/3 (38/39), 259-261

1996

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

List Czesława Miłozza do Jerzego Andrzejewskiego

19 IV 48

Kochany Jerzy,

otrzymałem decyzję od Jackowskiego z MSZ, w której prosi o przestanie scenariusza *Robinsona*. Otóż scenariusza nie mam. O ile pamiętam, zostawiłem jeden egzemplarz w stosie papierów w mieszkaniu w Krakowie. Te papiery pewnie tam leżą. Mieszkanie objął Morstin, przynajmniej na jego nazwisko wysyłałem upoważnienie telegraficzne via MSZ na objęcie mieszkania swego czasu. Wdzięczny ci będę, jeżeli napiszesz, o co tu chodzi w tych odnowionych zainteresowaniach *Robinsonem*. Rychło w czas! Ja myślę, że teraz już nie pora na taki film. Reakcje w Polsce są spóźnione i zwolnione, ale niewątpliwie pojawi się reakcja na faszeringowanie literatury i filmu tylko wojną. Będzie ona trwała jakiś czas, poczem nastąpi powrót do doświadczeń wojny z innej strony — i wtedy byłby moment na realizację *Robinsona*, bo skoro się go nie nakręciło w pierwszym momencie, to już wszystko jedno. Ja mam silne opory przeciwko realizacji filmu: 1) lepiej być autorami legendarnego scenariusza niż autorami złego filmu, 2) Film Polski postąpił wobec nas i scenariusza brzydko (ohydna wersja scenariusza zrobiona przez scenopisarza Filmu Polskiego). To nie są względy prestiżowe, ale współpraca z żulikami i gówniarzami jest trudna, nawet gdyby przysięgali na kolanach, że się poprawią, ich gówniarska natura zawsze

weźmie górę. 3) Film Polski nie ma ani jednego reżysera poza (podobno) Wandą Jakubowską i Zarzyckim (wielką niewiadomą). 4) Należy liczyć się z tym, że scenariusz przerobią na swoje kopyto. Ja jako współautor, a przynajmniej autor pomysłu, nie zechcę położyć swego nazwiska na czymś, co idzie wbrew moim ambicjom pisarskim. Napisz mi, co o tym wszystkim sądzisz. Weź pod uwagę, że ja momentu pieniężnego absolutnie nie biorę pod uwagę, bo mi to niepotrzebne — tu nasze interesy mogą się rozchodzić, bo ty może pieniędzy teraz potrzebujesz. W każdym razie napisz mi, jaka suma wchodzi tu w grę, oraz czy to skłania ciebie to zajęcia się kontaktami z Filmem Polskim. Jak powiedziałem, film chyba powinien być kiedyś nakręcony, ale ja wolałbym poczekać.

Przeczytałem *Popiół i diament*. Odcinki w „Odrodzeniu” mi się nie podobały, więc byłem do książki z góry uprzedzony, ale w książce wrażenie p o t ę ż n e. Myślę, że to bardzo przejmująca książka i gratuluję ci szczerze potęgi pisarskiej. Najciekawsze, że ulega się sile tej książki, wiedząc zarazem, iż nie ma ona n i c wspólnego z rzeczywistością roku 1945. Ma dokładnie tyle wspólnego, co *Ład serca* z wsią białoruską. Zagadnienie pisarzy, którzy losy ludzkie — tj. tragedię muszą konstruować albo katolicko, albo marksistowsko, jest ciekawe. Twoja powieść jest utworem hagiograficznym, przy czym jest dość bogata, gdyż proces usztywnienia nie zaszedł jeszcze daleko. U pierwszych ojców Kościoła pierwiastki pogańskie były tak silne, cały szkielet kultury antycznej tak żywy, że wiele ich pism było dobrą literaturą. Tak i u ciebie — bogactwo oraz litość i groza w przedstawianiu tych, których się potępia, są jeszcze b. duże. Droga tutaj jest wąska. Jak ktoś słusznie zauważył, Hemingway w *For whom the bell tolls* tak był zajęty analizą ludzkich odruchów i charakterów hiszpańskich lojalistów, że uczynił ich zbyt ludzkimi, a więc niemal mniej sympatycznymi, niż faszyci, którzy ukazują się jako sylwetki, ogromne, jednolite, nieruchome chińskie cienie. Twój cel hagiograficzny został osiągnięty przez umiar i pobieżność opisów bohatera, który góruje przemilczeniem. Oczywiście książka jest zaprzeczeniem realizmu, ale ktokolwiek chce pisać marksistowsko o aktualności, musi być na to przygotowany. Podłoże heglowskie jest tak silne w marksizmie, że natychmiast wyłazi, kiedy tknąć literatury: nie o rzeczywistość wtedy chodzi, tylko o to, aby idee szczerze owinać rzeczywistością — to jak z *Człowiekiem niewidzialnym* Wellsa, który musiał nosić nos z papier maché, bandaże na policzkach, rękawiczki.

Myślę, że książka jest tak dobrze napisana, że przymnoży niemało konwertytów. A trzeba wziąć pod uwagę, że literatura ma władzę większą niż naga i bezbronna rzeczywistość, i że prawda o r. 1945 będzie taka, jaką będzie literaturą o nim.

U nas nic nowego. Mały Miłosz już chodzi. Praca moja rozwija się pomyślnie, chociaż nieraz jęczę z powodu jej nadmiaru. Słyszałem, że przenosicie się pod Szczecin, więc list adresuję na „Odrodzenie”. Serdeczne pozdrowienia Tobie, Marysi i dzieciom

twój Czesław Miłosz

List niniejszy — ważne świadectwo lektury *Popiołu i diamentu* — uzupełnia w sposób istotny korespondencję Jerzego Andrzejewskiego z Czesławem Miłoszem, którą opublikowaliśmy w nr 1, 1995 (zawarty tam list z 6 IX 48 jest odpowiedzią Andrzejewskiego na zamieszczony tu list Miłosza). Podziękowania za zgodę na publikację zechcą przyjąć: Czesław Miłosz, Agnieszka Andrzejewska oraz Wydawnictwo Znak, gdzie list ten ukaże się w wydaniu książkowym w tomie powojennej korespondencji Czesława Miłosza z polskimi pisarzami (red.).